Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1—12 *Warszawa, Styczeń—Grudzień 1932 r.* *Rok VII*

GŁOS DENTYSTYCZNY

Oficjalny Organ Zarządu Głównego Związku Zawodowego Techników Dentystycznych w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chłodna 7. Telefon 785-16.
Redakcja i Administracja otwarta we wtorki, czwartki i soboty wiecz. od g. 7-ej do 8-ej.
Konto w P. K. O. 10422.

Prenumerata: wynosi rocznie z przesyłką pocztową 12 zł. Numer podwójny 5 złotych.
Na listy nadesłane bez dołączenia znaczków pocztowych, nie odpowiada się.
Rękopisy stosownie do uznania Redakcji mogą ulec przerobieniu.
Ogłoszenia: jednorazowe 1/1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 80 zł., 1/4 str. — 40 zł.
Zmiana adresu 50 gr.
Za treść działu ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji. — Walka z urojonem niebezpieczeństwem.—Historja techniki dentystycznej we Francji.— Technicy dentystyczni są pracownikami umysłowymi.— PP. Stomatologowie niezadowoleni.—Bilans działalności Państw. Instytutu Dentystycznego. — List do Redakcji. — Z żałobnej karty. — Fr. Bein: Jak należy pracować hekolitem? — Sytuacja na rynku metali szlachetnych. — Informacje. — Sprawozdanie z działalności Zw. Zawodow. Techników Dentystycznych.

KOLEDZY!

Kupujcie tylko w składach, które ogłaszają się w naszem czasopiśmie!

Nr. 1—12 Warszawa, Styczeń—Grudzień 1932 r. Rok VII

GŁOS DENTYSTYCZNY

OFICJALNY ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W POLSCE

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chłodna Nr. 7, tel. 785-16.
Redakcja i administracja otwarte we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 do 8 wiecz.
Konto w P. K. O. 10422.

Od Redakcji

Znów upływa rok trudnej i żmudnej pracy! Rok ciężkiego kryzysu gospodarczego, który nam również dał się dobrze we znaki. Rok nowych rozczarowań i ciężkiej walki, w której nie szczędzono nas i starano się nam wszelkiemi sposobami dokuczyć. Cóż robić Sz. Koledzy, już widać taki nasz los!

Spokojnie i z zimną krwią patrzymy na gniew naszych przeciwników, pamiętając o przysłowiu: „Jupiterze, gniewasz się — widać nie masz racji!“

Wierzymy jednak, że prędzej czy później sprawiedliwość musi zatryumfować!

Przytaczając powyższe uwagi w naszem przedsłowiu, równocześnie usprawiedliwiamy się z opóźnienia niniejszego numeru „Głosu“. Wiemy, że Ci Koledzy, którzy biorą żywszy udział w naszej pracy organizacyjnej, usprawiedliwią nas za tak nieregularne wydawanie czasopisma.

Przyczyniły się do tego trudne warunki pracy i konieczność jaknajdalej idących oszczędności. Nie chcemy również korzystać z tłómaczeń artykułów z prasy zagranicznej, jak to czynią inni. Aby ogłaszać aktualne wiadomości fachowe, musielibyśmy bowiem wydawać przynajmniej miesięcznik, na co nas obecnie jeszcze nie stać. Ograniczamy się więc narazie do obrony interesów społeczno-zawodowych, co uważamy za rzecz najpoważniejszą, zachęcając jednak Sz. Kolegów do bezpośredniego studjowania prasy zagranicznej, której wysokie wartości doceniamy i prosimy Sz. Kolegów o dzielenie się z ogółem swemi spostrzeżeniami na łamach naszego pisma.

Dziękując więc jeszcze raz Sz. Kolegom, i współpracownikom przesyłamy Wam najszczersze, choć spóźnione życzenia pomyślnego „Nowego Roku“.

REDAKCJA

Walka z urojonem niebezpieczeństwem.

W roku ub. pisaliśmy o urojonem niebezpieczeństwie, które wyimaginowali sobie P. P. lekarze dentyści, ogłaszając w prasie wzmianki, że technicy dentystyczni domagają się tytułu dentystów, również donosiliśmy, że posiadamy informacje z prasy lekarzy dentystów o rozpoczęciu zbierania „znacznych funduszów, aby rozwinąć wśród całego społeczeństwa usilną propagandę" w celu podniesienia opinji społecznej o zawodzie, co miałoby wpłynąć na wzmożenie się „zapotrzebowania na pracę" lekarzy dentystow.

Przystąpiono do zbiórki „znacznych funduszów" i zgrupowano cały materjał oszczerczy, który ogłoszono w prasie codziennej na początku ub. r. Artykuły te ukazywały się pod takiemi wdzięcznemi tytułami, jak: „Kowal leczy zęby". „Technicy dentystyczni mają uzyskać prawo samodzielnej praktyki?!" „Bagno naszej dentystyki". „Nie wolno wracać do znachorstwa", „Pod cudzym płaszczykiem", „Technicy dentystyczni to rzemieślnicy" i t. d.

A więc w celu zwiększenia „zapotrzebowania na pracę" lekarzy dentystów, postanowiono ogniem huraganowym zbombardować techników dentystycznych, zohydzić ich pracę wśród społeczeństwa i usunąć ich z powierzchni ziemi.

Jedno z pism codziennych ogłosiło na wstępie, że dowiedziało się z miarodajnego źródła, *iż istnieje niezwykły projekt „obdarzania" techników dentystycznych b. zaboru rosyjskiego tytułem dentystów i udzielenia im prawa samodzielnej praktyki w zakresie wstawiania zębów. Jak groźnym i lekkomyślnym jest ten „projekt" dla zdrowia pacjentów, mieli udowodnić pp. lekarze w szeregu artykułów.*

W jakiem miarodajnem zatrutem źródle zaczerpnięto te wiadomości, dobrze wiemy i dla wykazania, jak dalece może być posunięta nielojalna walka konkurencyjna, przytoczymy szereg zarzutów, które rzucono szerokim, niestety bezkrytycznym warstwom społeczeństwa, aby wywołać wśród nich wątpliwości i podważyć zaufanie do techników dentystycznych, z których usług od kilkudziesięciu nieraz lat korzystają.

A więc przedewszystkiem wyssano sobie z palca insynuacje o przykrych komplikacjach, które miały być jakoby wywołane przez techników dentystycznych.

Wysunięto oskarżenie nie poparte żadnemi dowodami, że w 99 wypadkach na 100 były one dziełem t. zw. „technika dentystycznego, który oddawna grasuje na terenie b. zaboru pruskiego, b. zaboru austrjackiego, a obecnie także na terenie b. zaboru rosyjskiego, mają zamiar nawet uzyskać tytuł dentysty i prawo samodzielnej praktyki w zakresie wstawiania zębów".

Powyższą insynuację z całą stanowczością odpieramy, a nie chcąc walczyć podobną bronią, możemy jednak stwierdzić, że na każde zawołanie, gotowi jesteśmy przytoczyć przykłady zniszczenia części uzębienia pacjentów przez zastosowanie źle dopasowanych protez i dostawek również przez pp. lekarzy-dentystów. Powyżej przytoczony urywek zawiera też cenne oświadczenie P. P. lekarzy dentystów w stosunku do techników dentystycznych, pozostałych dzielnic i dziwimy się,

że nie oddziałał otrzeźwiająco na ich wyjątkową obojętność i nie wywołał większego zrozumienia potrzeby konsolidacji całego zawodu techników dentystycznych w Polsce w celu obrony swych praw do egzystencji.

Nie będziemy przytaczać wszystkich niesprawdzonych i niesumiennych zarzutów i oskarżeń techników dentystycznych o samouctwo i t. p.

Dziwimy się jednak, że autorzy artykułów nie zdobyli się choćby na tyle uczciwości, aby wykazać, że istniały przed wojną szkoły techniczno-dentystyczne w Polsce, nie wymieniając już Rosji.

Również nie zdobyli się autorzy artykułów na tyle odwagi i śmiałości, aby przyznać to, co wielokrotnie zostało stwierdzone nawet na zjazdach lekarzy i w ich prasie zawodowej, że technicy dentystyczni b. zaboru rosyjskiego mają jasno ustalone prawa nabyte i uprawnienia ich są niesporne i muszą być honorowane.

Natomiast cytowano obecnie w prasie codziennej przepisy rosyjskiej rady lekarskiej, obalone późniejszemi rozporządzeniami senatu, wyraźnie w celu wprowadzenia w błąd opinji publicznej i w celu kwestjonowania praw techników dentystycznych do samodzielnego wykonywania w b. zaborze rosyjskim swego zawodu. W następnym artykule, p. t. „Nie wolno wracać do znachorstwa", znajdujemy wychwalanie ustawy o wykonywaniu praktyki dentystycznej, z r. 1927 która w poprzednich artykułach była silnie atakowana. Ponadto autor powołuje się na niektóre przepisy ustawy austrjackiej, pomija zaś zupełnie milczeniem te uprawnienia, jakie posiadają obecnie technicy dentystyczni w Czechosłowacji, Francji i Niemczech, operując cytatami ustaw austrjackich, które ulegały częstokroć zmianom i nie są obecnie miarodajne, gdyż w Austrji panują inne stosunki, a ilość lekarzy dentystów jest zupełnie dostateczna. Następnie strumienie błota skierowano na t. zw. firmantki i żony techników dentystycznych, i należy się dziwić, że nie zakończono tych wywodów wnioskiem do władz państwowych, aby jak najsurowiej zabroniły wogóle technikom dentystycznym wchodzić w związki małżeńskie, a może nawet przeprowadziły sterelizację tych wyrzutków społecznych, coby mogło jedynie uspokoić ich „czułe" sumienie obywatelskie.

Wreszcie przytoczono treść ogłoszenia o zebraniu techników dentystycznych niekoncesjonowanych w Krakowie, zwołane bez uchybienia obowiązującej ustawie, jakby to ogłoszenie, wzywające do przybycia na zebranie i przyniesienia ostatnich świadectw szkolnych i zawodowych było jakąś obrazą moralności publicznej. A więc nawet przez powołanie się na to ogłoszenie stwierdzono, że jednak technicy dentystyczni mają świadectwa naukowe i zawodowe. W ten sposób p. p. lekarze dentyści sami pobili się własną bronią; udowodnili bezpodstawność ogłoszonych przedtem zarzutów o nieposiadaniu przez techników dentystycznych kwalifikacyj naukowych i fachowych. Jest rzeczą jasną, że polemizowanie z tak niepoważnemi zarzutami, uważaliśmy za rzecz zbędną i nie licującą z naszą godnością zawodową i społeczną.

Nie będziemy przytaczać opinji wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, ogłoszonej w „Kurjerze Czerwonym" z dnia 16 lutego 1932 r. Czyżby to istotnie tak wysokie kollegjum uznało, że leczyć

i wprawiać zęby, może tylko doktór wszechnauk lekarskich, lub profesor stomatologji. Wierzymy niezłomnie, że gdy sytuacja gospodarcza Polski się poprawi, to instytuty dentystyczne będą wypuszczać rok rocznie przynajmniej tysiąc lekarzy dentystów, którzy będą w stanie pokryć zapotrzebowanie w zakresie zębolecznictwa i dentystyki 32-u miljonowego narodu, co potrwać musi conajmniej z lat dwadzieścia, to wówczas sprawa techników dentystycznych będzie nieaktualna, bo ich już nie będzie.

Do chwili tej jednak, gdy wymarzona przez PP. lekarzy dentystów era nadejdzie, zapytujemy ilu młodzieńców będzie mogło się dostać do instytutu dentystycznego i zdobyć środki na ukończenie nauki. Czy w dzisiejszych warunkach ilość lekarzy dentystów odpowiada zapotrzebowaniu? A ponadto jedno zastrzeżenie — co do przyszłości może być wprowadzona zasada, że nawet technik dentystyczny będzie musiał mieć studja uniwersyteckie. Ale co do przeszłości, to we wszystkich państwach cywilizowanych obowiązuje zwyczaj, że prawa nabyte są honorowane i że raz dopuszczonej przez państwo pracy zawodowej nie można zabronić w państwie praworządnem, chyba na mocy karzącego wyroku sądowego.

Natomiast również wiemy, że artykuły oczerniające techników dentystycznych pociągnęłyby za sobą interwencje władz, któreby pociągnęły autorów do surowej odpowiedzialności za publiczne krzywdzenie zawodu, pracującego pod ochroną konstytucji i prawa.

O tem, że prawa nabyte techników dentystycznych muszą być honorowane, nie będą decydować anonimowi autorzy oszczerczych artykułów, ale Najwyższy Trybunał Administracyjny, w którym ostatecznie musi się ta sprawa oprzeć, aby skończyć wreszcie z okresem bezprawia i krzywdzących nas napaści.

Nie będziemy polemizować z artykułem p. t. „Dentystyka, wiedza bardzo skomplikowana". Natomiast kategorycznie musimy stwierdzić, że technika dentystyczna jest przy dzisiejszym stanie wiedzy chemicznej, technologji metali, obfitości metod i skomplikowanych narzędziach bardzo poważną gałęzią wiedzy praktycznej.

Źle dopasowana proteza lub dostawka i osadzona ręką laika, choć może być wykonana idealnie, będzie jednak przyczyną udręczeń dla pacjenta i nietylko może doprowadzić do zniszczenia wyleczonego zęba, ale może nawet zagrażać całości pozostałych zębów.

Nie będziemy wreszcie kruszyć kopji o kompetencje i prawa praktyki uczniów instytutu dentystycznego, którzy obecnie też są solą w oku PP. lekarzy dentystów, którzy za wszelką cenę pragną usunąć wszelkie przeszkody i powiększyć zapotrzebowanie na swoją pracę". Musimy jednak stwierdzić, że walka ta jest pozbawiona zupełnie cech rycerskości i ma wszelkie cechy brudnej konkurencji.

NIEPOWOŁANI SĘDZIOWIE.

Obrzucanie przeciwników błotem musi doprowadzić do ubłocenia i drugiej strony.

Czy PP. lekarze dentyści nie zastanawiali się nad tem, że wytoczenie podobnych zarzutów może wywołać wręcz odwrotny skutek i znie-

chęcić społeczeństwo wogóle do korzystania z usług PP. lekarzy dentystów.

Niejeden bowiem po przeczytaniu cytowanych artykułów, musiał się zastanowić: No, gdyby się znalazł ktoś, coby opowiedział wszystkie szczegóły o dyplomach pewnych PP. lekarzy dentystów i ich sposobach pracy, to dopiero dowiedzielibyśmy się ciekawych rzeczy. Dlatego przystępując do swej nieprzebierającej w środkach kampanji prasowej winni byli PP. lekarze dentyści pamiętać o niewzruszalnej prawdzie, „nie sądźcie, abyście nie byli sami osądzeni“.

Niestety, o tej prawdzie zapomnieli PP. lekarze dentyści!

Również musimy stwierdzić, że uszczypliwość i jadowitość, przytoczonych artykułów były tak wyraźne, że nie było chyba naiwnych, którzyby wierzyli w szlachetność tendencji oszczerców. Czy chodziło im o dobro społeczeństwa, o przystępne ceny protez i dostawek, o udostępnienie korzystania z praktyki dentystycznej zubożałym sferom ludności miejskiej i wiejskiej?

Nie! Chodziło tylko o jedno, aby pozbawić techników dentystycznych wszelkiej możności pracy samodzielnej, podporządkować ich lekarzom dentystom, w celu osiągnięcia zysków z ich pracy i stworzenia monopolu na wykonywanie praktyki dentystycznej. Do czego to prowadziło? Do utrudnienia uboższym sferom korzystania z tej praktyki.

Podobny monopol w Kasach Chorych doprowadził już do tego, że pacjenci czekają po pół roku na otrzymanie sztucznych zębów. Zmniejszenie liczby obsługujących społeczeństwo w zakresie techniki dentystycznej powiększyłoby frekwencję pp. lekarzy dentystów, zwiększyłoby sztucznie „zapotrzebowanie na ich pracę“.

Musimy jednak wziąć pod uwagę, że w Polsce praktykuje ostatnio zaledwie 2.927 lekarzy dentystów, z czego przypada 1.098 osób na samą Warszawę, czyli w Warszawie przypada 1 lekarz dentysta na przeszło 1000 mieszkańców, a na prowincji zaś 1 lekarz dentysta na 18.000 ludności. Ładna proporcja, niema co mówić! Natomiast, nie możemy zapomnieć, że w Polsce obecnie praktykuje 9.554 akuszerek, w tem w Warszawie 1.031, felczerów 1.923, w tem w stolicy 311.

Bardzo dziwne jest więc, że o tej statystyce przemilczeli autorowie wspomnianych artykułów, a statystyka ta jest najwymowniejszym dowodem, że ilość lekarzy dentystów i techników dentystycznych jest w Polsce nadzwyczaj znikoma i nie stoi w żadnym stosunku do cyfr w państwach sąsiednich.

Stosunki te najlepiej charakteryzuje statystyka, ogłoszona w „Małym roczniku statystycznym 1930 r., Dział XIX. Zdrowotność publiczna. Personel lekarski w Polsce w dniu 1. I. 1929 r.

Stosunek ilości lekarzy dentystów w Polsce do liczby lekarzy dentystów w innych krajach przedstawia się jeszcze gorzej!

O tych cyfrach nie mówi się zupełnie w artykułach i memorjałach pp. lekarzy dentystów. Dopóki więc nie będziemy w możności liczby lekarzy dentystów przynajmniej 10-krotnie powiększyć, aby doprowadzić stosunek lekarzy w całym kraju do cyfr, odpowiadających statystyce zagranicą, to wszelkie próby usuwania techników dentystycznych i uniemożliwienia im samodzielnej pracy należy wprost uważać za zamach na zdrowotność szerokich mas ludności.

Nie można bowiem tak ważnych spraw gospodarczych załatwiać bez uwzględnienia istotnych warunków gospodarczych i brania pod uwagę nader skromnej cyfry pracowników na polu techniki dentystycznej w kraju.

Dlatego też na całej argumentacji pp. lekarzy dentystów ciąży, jak miecz Damoklesa, stosunek cyfrowy lekarzy dentystów w Polsce do liczby ludności. Dopóki stosunek ten nie ulegnie radykalnej zmianie, a czego nie można oczekiwać w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, wszelkie marzenia o zmonopolizowaniu praktyki dentystycznej jedynie w rękach lekarzy dentystów należy uznać za marzenia ściętej głowy.

Zachodzi teraz pytanie, co spowodowało tę nieprzebierającą w środkach kampanję?

Niedawno opisywaliśmy metody akcji propagandowej lekarzy dentystów i przytaczaliśmy ustępy odezwy, wzywającej do samoopodatkowania się na cel wojny z technikami dentystycznymi.

Zastanawiając się nad metodami akcji pp. lekarzy dentystów, musimy dojść do wniosku, że prowadzona jest z wielkim tupetem i nie przebiera w środkach. Metody te są wzorowane, jak zobaczymy niżej na taktyce lekarzy dentystów amerykańskich i mają na celu jedynie zabezpieczenie dobrych dochodów swym realizatorom.

Wśród lekarzy dentystów bowiem, wielokrotnie odczytywane są ustępy referatu, wygłoszonego na zjeździe stomatologów w Krakowie, p. t. „Lekarz Dentysta w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i jego pacjenci". Jest to niemal ich ewangelja i przykład godny naśladownictwa. Przypomnijmy ten referat, ogłoszony w „Dentystycznych wiadomościach związkowych" Nr. 4/6 w 1928 r., autor John Eiche pisze: „W Europie lekarze dentyści są zazwyczaj w tem położeniu, że ciągle słyszą od pacjentów, że ci są biedni, że nie mogą płacić za niezbędne zabiegi. Koledzy zaś stale twierdzą to samo: ludzie nie mają pieniędzy. Oczywiście, jeśli my sami jesteśmy tego zdania, nigdy tych pieniędzy od pacjenta nie wydostaniemy. A jako skutki tego — pauperyzacja całego zawodu, nikt bowiem nie może się pochwalić jakiemikolwiek oszczędnościami, wszyscy twierdzą jednomyślnie, że nic nie mają.

Następnie dalej narzekanie na los p. lekarzy dentystów, którzy nie mogą dyktować pacjentowi warunków korzystania z ich usług, ale muszą liczyć się z ich stanem materjalnym.

Takie położenie dentystyki, uważa autor referatu za rzecz godną litości i poucza biednych lek.-dent. europejskich, jakie metody winni stosować, aby wycisnąć pacjenta jak cytrynę. Przypomina, że w Ameryce przed dwudziestu laty było to samo. Nikt z lekarzy dentystów dostatecznie nie zarabiał, a konkurencja była tak wielką, że dekorowano domy tablicami świetlnemi, z których można było wyczytać, że za dolara może każdy otrzymać całą szczękę zębów sztucznych. Zgłaszającemu się pacjentowi pokazywano gotową protezę: pacjent mierzył, proteza oczywiście nie pasowała, wtedy oznajmiano mu, że proteza na zamówienie będzie kosztować 8 dolarów. W ten sposób konkurowano.

Była u nas wówczas obawa utracenia pacjentów, a to dlatego, że nie potrafiliśmy ich przekonać, że nie sprzedajemy plomb, koron, ani

mostów, a dajemy im zdrowie. Obecne europejskie warunki życia lekarzy dentystów są mniej więcej takie, jak w Ameryce przed 20 laty.

Obecnie widzimy, że metody amerykańskie doprowadziły do niesłychanego przesilenia w świecie i zagrażają wprost cywilizacji europejskiej. Dlatego też ostrzegamy naśladowców p. J. Eiche, aby nie reklamowali jego metod, gdyż co ujdzie w Ameryce — to może się nie udać u nas i mamy nadzieję, że nieprzebierające w środkach kampanje, zakończą się zupełnem fiaskiem.

Również należy stwierdzić, że pp. lekarze-dentyści wbrew przepisom dalej ogłaszają się w prasie, wywieszają duże szyldy, nawet rozsyłają ulotki — a skarżą się ciągle na nieposzanowanie przepisów przez techników dentystycznych.

Historja techniki dentystycznej we Francji.

Chcąc zapoznać Kolegów z historją zawodu techniczno-dentystycznego, zapożyczamy z książki: „Notice sur l'histoire de l'art dentaire" p. M. M. Lemaire'a następujące wywody:

Francja jest pierwszem państwem, gdzie sztuka dentystyczna była uznana jako specjalna gałąź medycyny i wykonywana odrębnie. Przez rozporządzenie, wydane w r. 1609, władze regulują ten zawód i nakładają na dentystów obowiązek składania egzaminów i otrzymywania tytułu ekspertów. — Ponieważ spotykamy się z tym tytułem po raz pierwszy, konieczne są pewne wyjaśnienia.

Od wieku XIV-go chirurdzy paryscy mieli swe kolegjum de Saint Côme, a w r. 1311 Filip Piękny nadał im przywilej, który zrównywał ich w prawach z lekarzami. W r. 1425 uzyskali oni uchwałę parlamentu, zabraniającą cyrulikom wykonywania jakichkolwiek praktyk chirurgicznych, nawet ekstrakcji. Wtedy to medycy wzięli pod swoją opiekę golibrodów i podjęli zaciętą *walkę przeciw chirurgom,* którą uzyskali cofnięcie ich przywilejów. Później jednak lekarze odzyskali je z powrotem. Rozporządzenie, wydane w maju r. 1669, wprowadziło w rzeczywistości podział na *chirurgów-dentystów i ekspertów.* — W ten sposób od r. 1700 chirurdzy-dentyści tworzą oddzielny zawód, do którego nie należą: ani medycy, ani cyrulicy. Stanowisko ekspertów ustalają listy patentowe w r. 1768 i oto jesteśmy świadkami pierwszego tekstu regulującego tę kwestję. — Jest w nich przedewszystkiem mowa o organizacji kolegjum chirurgicznego, rozdział IX-ty zawiera 4 artykuły (126—129), odnoszące się do dentystów.

Art. 126 zobowiązuje tych, którzy chcą się poświęcić leczeniu zębów do wstąpienia nasamprzód do kolegjum chirurgicznego w charakterze ekspertów.

Art. 127 zmusza ich do odbycia *dwu. lub trzyletniej praktyki* u specjalisty chirurga, bądź u eksperta dentysty.

Art. 128 ustala warunki egzaminu teoretycznego i praktycznego, ustala skład sędziów-egzaminatorów i formalności, konieczne do przy-

jęcia, a po przyjęciu do patrona — przysięgę, składaną na ręce pierwszego chirurga królewskiego.

Art. 129 ustala kary dla wykonywujących niedozwoloną praktykę chirurgiczną bezprawnie.

I oto, jakkolwiek skromne jest stanowisko dentysty, określone przez wymieniony akt, niemniej jest to akt prawno-cywilny, wyznaczający i określający kompetencje tego zawodu.

Niestety jednak ten stan rzeczy trwał krótko.

W wieku XVIII zaznacza się zupełny rozdział medycyny i chirurgji ze sztuką dentystyczną, tak z punktu widzenia praktycznego, jak i teoretycznego. Faktycznie, jak to zobaczymy dalej, lwia część dzieł, dotyczących sztuki dentystycznej, napisana jest przez chirurgów-dentystów.

Rok 1789, w którym rozpoczyna się era Rewolucji i powiew wolności, przynosi z sobą przewrót społeczny i gospodarczy.

Dekret z dnia 2 maja 1792 r. ogłasza wolność wszystkich zawodów, rzemiosł i sztuk, a dekret z dnia 18. IX. 1792 r. znosi uniwersytety, fakultety i korporacje uczonych.

Szarlatani i szantażyści wykorzystują sytuację i bezczelnie udzielają porad lekarskich z wielką szkodą zdrowia publicznego i z tego powodu wybuchają skandale tak głośne, że wkrótce daje się odczuć konieczność przywrócenia w przybliżeniu przynajmniej poprzedniego stanu rzeczy. — Stąd prawo z 9-go Ventose r. XI-go, regulujące praktykę medyczną; odtąd nikt nie może wykonywać zawodu medycznego — chirurgji, lub ginekologji bez uprzedniego poddania się *pewnym egzaminom zawodowym z dziedziny medycyny, specjalnie określonym przez prawo.*

W sprawie tej jednak nie poruszono kwestji dentystów, co stało się następnie powodem wielu procesów i nieporozumień.

Jeden z najbardziej ciekawych wyroków, wydany został jeszcze 19. IV. 1755 r., *zabrania on wykonywania zawodu tego przez kobiety.* W wyroku tym powiedziane było, co następuje: „Jakże to jest możliwe, by kobiety i dziewczęta, które ze względu na płeć swoją usuwane są z wykładów anatomji i osteologji — mogły zdobyć zręczność do wykonywania z powodzeniem zawodu chirurga, podczas, gdy najwięksi mistrze po wytężonej pracy i czuwaniu przy chorych przez szereg nocy, zaledwie mogą podołać operacjom".

Paryż liczył w tym okresie *30 dentystów,* z których tylko 2 posiadało tytuły *mistrzów chirurgji.* — Do korporacji ich należały też 2 kobiety. Egzaminy były nieskomplikowane i obejmowały zarówno praktykę, jak i teorję.

Po tym wstępie przechodzimy odrazu do wieku XIX.

WALKA Z TOW. CHIRURGJI DENTYSTYCZNEJ.

Musimy tu przytoczyć Williama Rogersa, nie tyle ze względu na jego prace, ogłoszone w r. 1845, ile z powodu głośnego procesu, który wytoczył przeciwko Pierwszemu Towarzystwu Dentystycznemu, założonemu przez Audibrana, a który był ostatnim z całego szeregu podobnych procesów, prowadzonych od r. 1827 i które dały asumpt do uregulowania kwestji.

Audibran opublikował wiele prac na temat higjeny dentystycznej, które nic oryginalnego poza przyjętemi podówczas pojęciami nie zawierały.

W r. 1847 zebrał on w jednym tomie szereg referatów i replik sądowych, powstałych naskutek wielkiej ilości procesów, wytoczonych przeciw wielu dentystom niedyplomowanym. Procesy te miały na celu sprowokowanie rządu do przeprowadzenia reglamentacji zawodu, który od wybuchu rewolucji, naskutek dekretu z 18. IX. 1792 r. był zupełnie wolny od jakiejkolwiek kontroli. Audibran powziął wobec tego inicjatywę zebrania u siebie wszystkich dyplomowanych dentystów w Paryżu w dn. 7 maja 1845 r. Lwia część jego kolegów odpowiedziała przychylnie na apel i utworzyli oni *pierwsze towarzystwo dentystów*, p. n. *„Towarzystwo Chirurgji Dentystycznej“*.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się, towarzystwo to zaskarżyło do prokuratora 4-ech dentystów: Trybunał przyznał rację Tow. Dentystycznemu i skazał oskarżonych na kary pieniężne. Ci ostatni zaapelowali, ale Sąd Apelacyjny wyrok I-szej instancji zatwierdził. Oskarżeni, chcąc wyzyskać wszystkie instancje, zwrócili się wówczas do Sądu Kasacyjnego, który rzeczywiście wyrok skasował, przekazał rozpatrzenie Sądowi w Amiens, który 25-go VI. 1846 r. wydał *wyrok uniewinniający*. Proces ten skończył się więc przegraną Towarzystwa Dentystycznego.

Od czasu tego wyroku cała sprawa poszła jakby w niepamięć. I dopiero w r. 1880-tym z inicjatywy rządu wniesiony został do parlamentu projekt ustawy. Trzy lata później z inicjatywy parlamentu przedstawiono nowy projekt. Obydwa projekty połączono: miały one na względzie zmianę ustawy z Ventose r. XI-go. Po wielu zmianach połączone projekty, przedłożone były w r. 1890 i wreszcie w r. 1892 w listopadzie wydano odnośne prawo. Podczas, gdy rząd zajmował się regulowaniem kwestji ich zawodu i bytu, dentyści ze swej strony ocknęli się z 25-cio letniego stanu bierności, i w lutym r. 1879 założyli Towarzystwo p. n. „Syndykat Sztuki Dentystycznej“ w celu otrzymania praw publicznych. — Dwa miesiące później powstało „Zgromadzenie Dentystów Paryskich“, które później zamieniło się w *„Generalne Towarzystwo Dentystów Francuskich“* w celu zwalczania reglamentacji, którą przygotowywały rząd i Syndykat. W r. 1880 nowe to towarzystwo założyło pierwszą Szkołę Dentystyczną, a w rok później Towarzystwo Odontologiczne. W 3 lata później, w styczniu r. 1884 *Syndykat Sztuki Dentystycznej, zamieniony na Instytut Odontotechniczny* ze swej strony założył *Szkołę Odontotechniczną*. Odtąd te dwie szkoły dentystyczne były uznane przez rząd, uzyskały *prawa szkół publicznych*, jako szkoły przygotowawcze techniczne, w których uczniowie pozostawali przez 3 *lata*, zanim złożyli egzaminy, nadające im tytuł *chirurga-dentysty*.

Na tem skończymy skrócony przegląd historji techniki dentystycznej we Francji. Ograniczyliśmy się jedynie do zaznaczenia powstania *pierwszej szkoły dentystycznej francuskiej*.

Daliśmy historyczny przeglad różnych faz, jakie przechodził zawód, a obecnie pozostaje nam oświetlenie i rozpatrzenie, czem się stał od wydania Ustawy z r. 1892.

Po utworzeniu szkół dentystycznych w Paryżu nastąpił okres srogich represyj, gdyż prawo z r. 1892 było interpretowane w najbardziej surowy sposób.

Chcemy w tem miejscu wskazać, czem się powodowali ci, którzy w tych czasach domagali się reglamentacji zawodu. — Pobudką, którą kierowali się dentyści, nie był jedynie wzgląd naukowy, lecz ponieważ większość z nich musiałaby podjąć trudną i długą naukę, wymyślili oni pewien rodzaj egzaminu, który obowiązywał od r. 1892 do 1911. — W tym to okresie wymagano od uczniów *3-letniego przygotowania*, nagradzanego świadectwem; w tym też okresie chciano ich nauczyć z jednej strony wykonywania praktyki dentystycznej, chirurgji dentystycznej i z drugiej strony dać im wiadomości ogólne z: anatomji, patologji i fizjologji. — Odtąd zaznacza się konkurencja między doktorami-dentystami, nazywanymi *stomatologami*, którzy, będąc specjalistami w sztuce dentystycznej, zarzucali, że dyplom chirurga-dentysty daje zbyt wielkie prawa w stosunku do tak pobieżnych studjów.

POWSTANIE ZAKŁADÓW TECHN.-DENTYSTYCZNYCH.

Cała masa studentów, mających poświęcić się medycynie, farmacji, a nawet pedagogice, korzystała, po niezdanych egzaminach z łatwego dostępu do wspomnianych szkół. — Z tą chwilą wszyscy ci, którzy nie mogli korzystać z patentu z r. 1892, szukali sposobności urządzenia się w inny sposób. I oto jesteśmy świadkami powstawania *laboratorjów* technicznych.

M. Platschick, były jubiler powołał do życia zakład, w którym zatrudniał około *30 techników dentystycznych* w Paryżu.

Z tą chwilą drugi ten zawód zaczyna się rozwijać. — Odtąd też zaczynają się procesy sądowe przeciw technikom dentystycznym, z których najciekawszy odbył się w r. 1907 i który całą tę kwestję oświetlił. — Najciekawsze w tym procesie jest świadectwo, złożone przez największe znakomitości ze świata medycznego i dentystycznego. — Widzimy tam: Dr. Dr. Godon, Roy, Sauvez, D. Argent, G. Villain, którzy oświadczyli, że *zdjęcie miary przez technika dentystycznego nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, o ile ma on kilkuletnie przygotowanie.* — Po świetnej obronie sąd skazał oskarżonego nie za zdjęcie miary, lecz za stawianie djagnoz, co przechodziło jego kompetencje.

Z chwilą ogłoszenia tego wyroku wybucha *rywalizacja doktorów-stomatologów i chirurgów-dentystów.* — Z drugiej strony technicy dentystyczni utworzyli stowarzyszenie. Niestety jednak z powodu *braku zrozumienia ze strony ogółu, pomimo wielu wysiłków ze strony przywódców, musieli oni zaprzestać walki i złożyć egzaminy na chirurgów-dentystów.*

W roku 1910 niepokojono się mimo wszystko małem doświadczeniem, a zwłaszcza niedostatecznem wykształceniem, wykazywanem przez wszystkich nowopromowanych absolwentów tych szkół: wykształcenie to było zdobywane bądź to na kursach wieczorowych, bądź w pewnego rodzaju szkołach przygotowawczych przeduniwersyteckich, które w sumie dawały słuchaczom bardzo *lekki i elementarny jedynie zasób wiadomości ogólnych.*

Krótko mówiąc — stomatologowie mieli ułatwione zadanie wykpiwania chirurgów-dentystów, dyplomowanych w 19 albo 20 roku życia. Domagali się oni 5-letnich studjów dentystycznych, w tem 2 lat praktyki na początku studjów, przeznaczonej na technikę dentystyczną dla adeptów tej sztuki (Ustawa z dnia 11 listopada 1911 r.).

W tym czasie *laboratorja techniczne* powstały w wielkiej ilości, a przepis o 3-letniej praktyce studentów stał się w znacznym stopniu przyczyną braku praktyki.

Z tą chwilą zaznacza się nowa era. Programy szkół są bardzo obszerne, przeciążone materjałem, wykłady są rzeczowe, a profesorami są ludzie, których nazwiska są wymieniane jako największe powagi świata medycznego.

OKRES WOJNY ŚWIATOWEJ.

W tym momencie wybuchła wojna 1914 r. Technicy dentyczni zażądali dla siebie utworzenia specjalnej służby dentystycznej i uwzględnienia przy stopniach oficerskich. Lecz usiłowania ich zostały sparaliżowane przez władze i siłą rzeczy stanowiska te zostały zarezerwowane dla doktorów.

Pomimo to, wobec wzrastającej liczby rannych i okaleczeń jamy ustnej, władze zadecydowały się wykorzystać wiadomości techników-dentystów, przyznając im jedynie jednak tytuł adjutanta dentysty, bez praw awansu. Zlekceważenia tego technicy dentystyczni nigdy nie zapomnieli!

Na Kongresie w r. 1916, udało im się, przy poparciu Ministra Zdrowia Publicznego, zebrać całą brać dentystyczną. Jedynie Dr. Cruet krzyczał na Kongresie, że wystawa ich prac jest dziełem techników dentystów. I była to prawda najoczywistsza! Nie na tem koniec. We wszystkich ośrodkach powoływano się na *wiadomości techników-dentystów z dziedziny techniki naprawy sztucznych aparatów.*

W ten sposób nazajutrz po zawieszeniu broni powstał w Paryżu *Syndykat techników-dentystów, który w obecnej chwili liczy przeszło 1.000 członków.* Dzięki usilnej propagandzie podobne Syndykaty powstały też na Prowincji — *w Lyonie (400 członków), w Bordeax 200 członków, w Tours* i t. d. Nigdy jeszcze walka o prawa techników-dentystów nie była tak silna i zdecydowana: żądają oni podniesienia zarobków, 8-mio godzinnego dnia pracy, angielskiej soboty, kontraktu na czas nauki, a nadto żądają kategorycznie prawa samodzielnego wykonywania swego zawodu.

Po katastrofie, jaką spowodowała wojna, emancypacja jednostki staje się nieodzowną koniecznością. To samo zjawisko zresztą obserwowaliśmy podczas i po rewolucji 1789 i 1848 r.

Ze swej strony chirurdzy dentyści i młodzi studenci chirurgji dentystycznej domagają się na Kongresie w Strasburgu tytułu *doktora-dentysty.*

Wszystko to wskazuje na to, że są dwie gałęzie zupełnie różne w dziedzinie sztuki dentystycznej: *część medyczna i chirurgja, a z drugiej strony część techniczna.*

Długie komentarze są zbyteczne i poprzestaniemy na krótkich konkluzjach.

Referat niniejszy wykazuje dobitnie, że *chirurgja dentystyczna*, stanowiąca *odłam medycyny* ogólnej, po przejściu pewnej ewolucji, siłą rzeczy, wraca obecnie do źródła swego pochodzenia.

Gdyby nie *fałszywa interpretacja Ustawy z r. 1892*, jak również konieczność obrony swoich interesów i przywilejów socjalnych przed rywalizacją ze strony uprzywilejowanych, protetyka byłaby udoskonalona pod wpływem ducha i wiedzy czasów obecnych.

Historja wykazuje nam również, że chirurgja i technika dentystyczna stanowiły dwie gałęzie tej samej sztuki, lecz praktyka codzienna spowodowała ich fuzję.

Praktyka obecna w technice dentystycznej we Francji jest przedmiotem następnego artykułu.

OBECNY ROZWÓJ TECHNIKI DENTYSTYCZNEJ WE FRANCJI.

Dentystyka we Francji dzięki sposobowi nauczania opiera się na mocnych podstawach i przez to samo stoi wyżej niż w jakiemkolwiek państwie. Francja usiłuje przodować innym państwom w ewolucji sztuki dentystycznej. Podczas, gdy czynniki autorytatywne w świecie medycyny we Francji zgodnie uznają chirurgję dentystyczną za gałąź medycyny ogólnej, w wielu innych państwach pogląd na dentystykę jest taki, jaki był we Francji w okresie wydania prawa z r. 1892.

Jeślibyśmy zrobili przegląd różnych praw i rozporządzeń, wydanych w różnych państwach w stosunku do dentystyki, przekonalibyśmy się z łatwością, że mają one na względzie jedynie *zabezpieczenie egoistycznych materjalnych przywilejów, a nie interes społeczeństwa.*

Te same stosunki, panują w dziedzinie techniki dentystycznej.

Podstawowy błąd stanowi tutaj fakt, że chirurg zdejmuje miarę, przymierza aparat i osadza go bez pomocy technika, który aparat wykonywa. Przyjmując nawet bez dyskusji tezę, że kwalifikacje chirurga są wyższe, niż technika, sprawiedliwem będzie zaznaczyć, że technik powinien obejrzeć usta pacjenta, zdjąć miarę, przymierzyć i osadzić aparat, a chirurg winien mu asystować. Czyż można odmówić kwalifikacyj zawodowych technikowi dentystycznemu, który posiada 10, 15, lub 20 lat praktyki za sobą?

Wykonanie protezy wymaga pracy zarówno umysłowej jak i fizycznej. Wykonanie protezy wymaga skrupulatnej uwagi, wytężonej pracy, znacznego nakładu czasu, jak również dużej wiedzy teoretycznej i praktycznej. W praktyce zaś widzimy, że praca umysłowa ustępuje miejsca względom natury materjalnej, a precyzyjne wykonanie — rutynie W ten sposób wykonana proteza nie przedstawia żadnej wartości dla pacjenta.

KONIECZNOŚĆ ZRÓWNANIA PRAW OBYDWÓCH ZAWODÓW.

Technik dentystyczny, który dzięki długoletniej praktyce osiąga siłą rzeczy pewną wiedzę w swym zawodzie, napotyka przy jego wykonywaniu na najtrudniejsze przeszkody. Pomijając już wynagrodzenie za pracę. które jest zawsze bardzo niskie, nie przystosowane do kosztów utrzymania. — czas pracy jest nieunormowany.

Z przytoczonych przez nas faktów okazuje się, że wykonywanie zawodu dentysty winno ulec zasadniczej zmianie zarówno pod względem prawnym. jak i technicznym. Na poparcie tej tezy niech służy bezsprzeczny fakt, że chirurg dentysta jest zupełnie niezdolny do wykonania protezy dentystycznej. I nic w tem dziwnego, skoro przy studjowaniu chirurgji dentystycznej poświęca się na naukę całej techniki tylko 2 lata.

A z drugiej strony — jeśli się uznaje kompetencję chirurgów po dwuletnich studjach, jak odmówić kompetencji technikom dentystycznym, mającym za sobą 15, albo 20 lat praktyki?!

Wielu zresztą chirurgów przyznaje już teraz, że jedynie technik dentystyczny. mający za sobą wieloletnią praktykę, ma odpowiednie kwalifikacje do wykonywania prac techniczno-dentystycznych.

Jeślibyśmy przyjęli, że chirurg jest mózgiem, który tworzy, a technik wykonawcą jego myśli, doszlibyśmy do tego, że technik byłby jedynie automatem pewnego rodzaju. lub maszyną. Byłoby to wprowadzeniem pewnego rodzaju monopolu na inteligencję i na myśl twórczą, a więc nonsensem; gdyż dyplom nie jest wcale dowodem posiadania tych cech.

Wychodząc z tego założenia konieczne jest zrównanie obu zawodów w prawach.

PROGRAM NAUCZANIA TEORETYCZNEGO I PRAKTYCZNEGO.

Celem tej części naszej pracy jest wskazanie warunków poprawy obecnej sytuacji.

Podstawą będzie oczywiście podniesienie poziomu nauczania technika dentystycznego, warunków praktyki codziennej i wolność w wykonywaniu swego zawodu.

Nauczanie składać się winno z kilku faz.

Program nauczania w pierwszej części obejmować winien naukę teorji z dziedziny protezy i historję techniki dentystycznej we Francji. Teorja składać się winna z nauczania anatomji, fizjologji, fizyki, chemji etc., jak również materjału, z którego wykonywane są protezy, instrumenty i narzędzia.

Po zdobyciu wiedzy teoretycznej będzie można mówić o praktyce, która stanowi drugą część edukacji zawodowej. Wtedy nauczy się technik dentystyczny obchodzić z instrumentami. I w ten sposób od najprostszych dojdzie do wykonywania coraz poważniejszych i trudniejszych prac. Należy przytem przestrzegać zasady, by uczeń przy nauce zarówno teorji, jak i praktyki miał dostęp do pacjentów. —

Zrozumiałe jest, że nauka w ten sposób pojmowana, wymagać będzie kilku lat, powiedzmy dla przykładu czterech.

Z zasobem wiedzy, zdobytym w ciągu tego czasu, technik dentystyczny będzie miał możność doskonalenia się, wstąpienia do laboratorjum dentysty i będzie mógł pogłębić znajomość zawodu.

Pierwsze lata muszą być poświęcone aplikacji, oswojeniu się z protezą, która przedstawia bardzo obszerne pole dla praktyki.

Wskazane jest, by podczas lat praktyki technik dentystyczny nie był pozostawiony samemu sobie. Powinny być w tym celu zorganizowane specjalne kursy, któreby uzupełniały i udoskonalały wiedzę technika. Kursy te winny nosić nazwę: „Kursy Dokształcające".

Aplikacja winna się kończyć egzaminem z teorji i praktyki, dającym aplikantowi potwierdzenie jego zdolności zawodowej, a przedewszystkiem prawo do używania tytułu technika-dentystycznego, — oraz wolnego wykonywania swego zawodu.

WOLNOŚĆ ZAWODOWA TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH.

Technik dentystyczny, który odpowiadałby wszelkim wymaganiom swego zawodu, stanowiłby o postępie w ewolucji techniki dentystycznej.

Dentyści, baczni tylko na własną kieszeń, odnoszą się wrogo do zamierzeń techników, dążących do tego postępu. Stanowisko ich jest zgoła niezrozumiałe, jeśli się zważy, że technicy dentystyczni nie mają zamiaru wyprzeć dentystów z ich stanowisk, czy pozbawiać ich placówki pracy. Gdyby dentyści zostawili technikom dentystycznym wykonywanie wszelkich prac technicznych, byliby mniej zaabsorbowani i mogliby znacznie więcej czasu poświęcić terapji. — Technicy dentystyczni żądają dla siebie stanowisk współpracowników dentystów przy wszelkich, wykonywanych przez nich pracach. Wszelkie obawy konkurencji z ich strony są bezpodstawne, ze względu na to, że techników dentystycznych obowiązuje wieloletnia bądź co bądź aplikacja. Aplikacja technika dentystycznego wymaga nietylko czasu, ale i wielkiego nakładu pieniężnego. Po uzyskaniu zaś prawa praktyki, będzie on zmuszony wynaleść, lub zdobyć dopiero kapitał, niezbędny do urządzenia się, opłacić patent i ponosić znaczne wydatki, związane z prowadzeniem gabinetu, częstokroć nawet większe, niż dentystów, które zwiększać się jeszcze będą w miarę rozwoju i postępu jego pracy zawodowej. Do tych wszystkich kosztów i wydatków będzie musiała być zastosowana taryfa technika dentystycznego i wątpliwe jest, czy będzie ona niższa od taryfy obowiązującej dentystę.

Konkurencji można się spodziewać ze strony t. zw. pokątnych techników dentystycznych, t. j. nieutrzymujących specjalnych gabinetów, ani laboratorjów, a temsamem, pracujących bez nakładu kosztów. Ale z taką konkurencją spotykamy się w każdym zawodzie i widzimy, że nie jest ona tak silna, by sparaliżować miała działalność kupca, przemysłowca, rzemieślnika. W łwiej części wypadków ci „mali" nie mogą wytrwać w walce o byt i życie wyeliminowuje ich z rynku pracy; nieznaczny zaś tylko odsetek wywalcza sobie egzystencję i podnosi się w hierarchji społecznej Jeśliby ktoś zarzucił, że techni-

cy dentystyczni uzyskaliby wyłączność w wykonywaniu protez, to można ich zapewnić, że w tym wypadku wzrosłyby znacznie ich dochody z zabiegów leczniczych. Wydaje nam się, że technika dentystyczna wchodzi w nową fazę i, że należy za obopólnem porozumieniem wynaleść środki, odpowiadające nowym stosunkom.

KONKLUZJE.

1. Chirurgja dentystyczna stanowi część składową medycyny ogólnej.

2. Protetyka dentystyczna stanowi część składową protetyki ogólnej, — ortopedji.

Protetyka dentystyczna wymaga zasobu wiedzy teoretycznej i praktycznej, a na straży właściwego poziomu tej wiedzy stoją sami technicy dentystyczni. Niesłusznem zaś jest wymagać od technika dentystycznego dyplomu chirurga dentysty lub doktora, aby mógł wykonywać praktykę techniczno-dentystyczną. — Czyż bowiem wymaga się od ortopedy dyplomu doktora medycyny, by mógł założyć protezę?

Musimy oświadczyć, że:

Gdzie kończy się rola chirurga dentysty, tam zaczyna się rola technika dentystycznego.

Oto zasada, która przyświecać winna naszym prawodawcom, dzięki której uniknie się mylnej interpretacji prawa. Prawo uwolnić musi technika dentystycznego z dotychczasowego jarzma.

„Protetyka, jako taka, stanowi najtrudniejszą specjalność w sztuce dentystycznej i jest osobna dziedziną medycyny“ — mówi wielki znawca Dr. Andrieux.

Uznawanie zaś doniosłego znaczenia techniki dentystycznej, a odmawianie zasług technikom dentystycznym, t. j. jej wykonawcom, byłoby nonsensem. — Zresztą faktem jest, że rola i znaczenie technika dentystycznego zostały już przez powagi świata medycznego i dentystycznego uznane.

Oto są ogólne uwagi o położeniu techniki dentystycznej we Francji. Wnioski nasze i komentarze podamy w następnym numerze „Głosu Dentystycznego“.

Redakcja.

Technicy dentystyczni są pracownikami umysłowymi.

Poniżej podajemy decyzję Min. Opieki Społecznej w tej doniosłej sprawie:

Zatwierdzam i podaję do wiadomości i ścisłego przestrzegania podaną poniżej tezę *wraz z uzasadnieniem, ustaloną* dnia 31 grudnia 1931 r. na posiedzeniu Komisji Międzydepartamentalnej, mającej za zadanie rozpatrywanie *wątpliwości,* powstających *przy zaliczaniu pracowników do kategorji pracowników umysłowych.*

Teza.

1) Wszyscy technicy dentystyczni, objęci art. art. od 14 do 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz 476);

2) oraz te osoby nie mające tytułu technika dentystycznego, objęte art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r., które:

a) miały uprawnienia technika dentystycznego na podstawie przepisów *prawnych, obowiązujących w b. dzielnicy rosyjskiej* przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. VI. 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej;

b) lub też mogą się wykazać *co najmniej 7-letnią praktyką zawodową* przed 1 stycznia 1927 r. u lekarzy dentystów, analogicznie do przepisów ust. 2 art. 14 rozporządzenia z dnia 10. VI. 1927 r., obowiązującego na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i na wchodzącej w skład woj. śląskiego części Śląska Cieszyńskiego —

są pracownikami umysłowymi w rozumieniu *art. 2 p. 5* rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z *dnia 16 marca 1928 r.* o umowie o pracę pracowników umysłowych *(Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323) oraz art. 3 p. 5* rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia *24 listopada 1927 r.* o ubezpieczeniu pracowników umysłowych *(Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911).*

Uzasadnienie.

Osoby, wymienione w art. art. od 14 do 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. VI. 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 476), w myśl tych przepisów prawa stanowią wykwalifikowany pomocniczy personel dentystyczny.

Nadto Komisja rozważyła stan faktyczny, jaki się wytworzył z chwilą wejścia w życie wymienionego rozporządzenia o wykonywaniu praktyki dentystycznej na terenie b. zaboru rosyjskiego. Komisja doszła do wniosku, iż osoby, które przed wejściem w życie wymienionego rozporządzenia posiadały uprawnienia *technika dentystycznego na podstawie przepisów prawnych, obowiązujących w b. dzielnicy rosyjskiej,* należy niewątpliwie *uznać za wykwalifikowany pomocniczy personel dentystyczny.*

Pomocniczy personel dentystyczny przed 1. I. 1927 r. nabywał kwalifikacji przez pracę u lekarzy dentystów pod ich kierownictwem i wielu pracowników dentystycznych w ten sposób stało się wykwalifikowanymi pomocnikami lekarzy dentystów w zakresie *techniki sztucznego uzębienia.*

Wobec braku przepisów w b. dzielnicy rosyjskiej ustalających, jaki okres praktyki konieczny dla zdobycia kwalifikacyj technika dentystycznego, Komisja analogicznie do ustępu II art. 14 rozporządzenia z 10. VI. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 476) uznała, iż okres 7-letni praktyki zawodowej przed 1. I. 1927 r. u lekarzy dentystów *jest dostatecznym sprawdzianem,* iż ci pracownicy, którzy taką praktykę odbyli, stanowią pomocniczy *wykwalifikowany personel dentystyczny* w ro-

zumieniu art. 2 p. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323) oraz art. 4 p. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911).

Minister (—) *Dr. St. Hubicki.*

PP. Stomatologowie niezadowoleni.

Wydana niedawno książka pamiątkowa, poświęcona „Polskiej Dentystyce" wykazuje dowodnie, iż pp. Stomatologowie są niezadowoleni z tego, że dentystyka staje się coraz bardziej dostępna dla szerokich sfer ludności i że liczba sił pracujących w niej stale się powiększa.

Aby zapoznać Czytelników z temi „pobożnemi życzeniami" p. p. profesorów, przytoczymy ważniejsze ustępy artykułu prof. A. Cieszyńskiego *).

Faktem jest, stwierdza autor, że liczba lekarzy dentystów wynosiła w r. 1921, według szacunkowej statystyki 998, w roku 1927 — 2.810, czyli, że liczba lekarzy dentystów wzrosła od tego czasu o 191,6%, liczba zaś lekarzy tylko o 83,5%. Możnaby zresztą i z tym kolosalnym wzrostem się pogodzić, pod warunkiem, gdyby się miało wewnętrzne przekonanie, że lekarze dentyści, wykształceni w tym okresie sześcioletnim odbyli faktycznie swe studja według programów wzorowych i uzyskali niezbędne wiadomości pod względem teoretycznym i praktycznym. Niestety tego nie można powiedzieć. Materjał bowiem studentów ze szkół prywatnych rosyjskich był bardzo niejednolity, *można raczej powiedzieć zły, aniżeli dobry, że Państwowy Instytut Dentystyczny pracował w bardzo ciężkich warunkach, posiadając zaledwie 1/10 miejsca i środków, potrzebnych na wykształcenie całego zastępu studentów:* w tak krótkim czasie ukończyło bowiem Instytut ten 883 kandydatów, a nostryfikowano 98 dyplomów, podczas gdy w tym samym czasie — jeżeli uwzględnimy zarazem ubytek — doszło zaledwie w przeciągu 6 lat 22 *stomatologów w Małopolsce.*

Oświadczenie to jest wprost rozbrajające.

Więc lekarzy dentystów jest w Polsce za dużo!

Nic ich nie przekonały cyfry, ogłoszone w „Głosie Dentystycznym" 3. V. z 1926 r. i 7. XII. 1928 r., a mianowicie, że w *samych Niemczech pracuje samodzielnie 15 tys. dentystów, zatrudniających 5 tys laborantów, a we Francji praktykuje 5500 dentystów, z czego na sam Paryż przypada 2077 dentystów!*

W ich pojęciu wystarcza, że w Małopolsce w ciągu 10 lat przybyło aż 22 stomatologów.

---

*) „Polska Dentystyka", księga pamiątkowa, wydana z okazji III Polskiego Zjazdu Stomatologów we Lwowie, 1928 r.

LICZBA ABSOLWENTÓW.

Cyfry te raczej wykazują, iż wogóle sprawa zwiększenia służby dentystycznej została u nas załatwiona bez uwzględnienia interesów szerokich mas ludności, która potrzebuje pomocy taniej i dostępnej.

A wiele miast dotychczas jest pozbawionych takiej pomocy dentystycznej.

Cóż znaczy wobec zapotrzebowania *32 miljonowego narodu narybek 22 stomatologów, którzy są w stanie zaledwie zastąpić starzejących się i wymierających.*

Jeszcze gorzej przedstawiają się nasze stosunki w świetle cyfr, ogłoszonych w tym artykule. Cyfry te są b. pouczające.

LICZBA ABSOLWENTÓW
Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie

ROK	Ogółem liczba studentów	PRZYJĘTO		Dyplomy	Nostryfikacje
		Zwykł. stud.	Ogółem		
1920—21	633			198	
1921—22	500	51	70	209	15
1922—23	306	20	105	215	26
1923—24	270	110	110	48	21
1924—25	350	102	128	95	14
1925—26	340	100	100	58	11
1926—27	350	100	100	60	11
				883	98
				981	

Cyfry powyższe zaopatruje autor następującym komentarzem:

„Z kreowanego za czasów polskich, Państwowego Instytutu Dentystycznego razem z nostryfikantami wyszło 981 lekarzy-dentystów, z której to liczby — wraz z lekarzami dentystami z dyplomem rosyjskim — napłynęło do Małopolski 97, do Śląska 3 (ilu do b. dzieln. pruskiej nie jest wiadome").

Nam nasuwają te cyfry b. poważne wątpliwości. A więc przedewszystkiem ogólna liczba studentów spadła do połowy, a liczba wydanych dyplomów do 30%! Czy te cyfry nie zastanowiły Sz. Autora artykułu?

Co się stało z kilkoma tysiącami osób, które były na uczelni, ale jej nie ukończyły?

Dlaczego tak spadła frekwencja i to w latach stosunkowo dobrej konjunktury gospodarczej!

Czy w latach następnych stosunek ten jeszcze się nie pogorszył?

Dlaczego nie wymieniona jest ilość absolwentów mężczyzn, co wykazałoby, że kończy P. I. D. przeważnie większy odsetek kobiet?

Wszystkie te refleksje dowodzą niezbicie, że „źle jest w państwie Duńskiem", i że dentystyka w Polsce została zepchnięta na fałszywą drogę, z której jak najprędzej trzeba zawrócić.

Jest dla nas rzeczą nie podlegającą wątpliwości, że przyrost stomatologów może zaledwie pokryć zapotrzebowanie wielkich ośrodków miejskich i klinik uniwersyteckich, a przyrost przeciętnie 100 dentystów rocznie, wychowanków P. I. D. nie jest w stanie pokryć zapotrzebowanie 32 miljonowego państwa, gdyż stanowi zaledwie 1 : 320.000, gdy przyrost ten powinien być wg. norm niemieckich przynajmniej 5 razy większy. W tem oświetleniu wywody prof. Cieszyńskiego cytujemy dalej jako „dokument ludzki":

„Przyjrzyjmy się teraz skutkom ustawy dentystycznej z r. 1927. Nadano te same uprawnienia. które zdobyli sobie w ciężkiej pracy stomatologowie podczas długoletnich swoich studjów uniwersyteckich, a lek.-dentyści w Państw. Instytucie Dentystycznym, ludziom bez wszelkiego przygotowania naukowego — a nawet praktycznego w zębolecznictwie. Faktycznie wzbroniono technikom dentystycznym tylko leczenia chorób jamy ustnej (pojęcie to jest bardzo elastyczne), zapominając, że wszystkie choroby przyzębowe i okolicy wkołoszczytowej i wiele chorób innych organów ma wpływ na uzębienie. Ustawa dentystyczna naraziła ludność na konsekwencje. których ustawodawca ani nie przewidział, ani nie mógł przewidzieć, a z których tylko sobie sprawę zdaje lekarz-dentysta, który śledził postęp nauki w ostatnich 20 latach.

W Małopolsce jeszcze obowiązują przepisy austrjackie. Chcesz być lekarzem dentystą w Małopolsce, albo jedź do Warszawy, albo kończ pełne studja lekarskie i specjalizuj się przez 7 i ½ roku we Lwowie lub Krakowie. Jakto? więc 7 i ½ — 8 lat należy poświęcić dentystyce, jeżeli chce się uczyć w Małopolsce, a tylko 4 lata, jeżeli chce się odbyć drogę do Warszawy, ażeby uzyskać te same uprawnienia? Czy dla jakiegokolwiek zawodu istnieją podobne przepisy w Państwie Polskiem? Wiedziano o tem już przed laty 10, ale nie ujednostajniono w międzyczasie studjów, nie ułożono jednakowych norm dla nich.

Czy wobec tego doktór wszechnauk lekarskich chce studjować stomatologję przy Uniwersytetach Małopolskich. Jakież są tego konsekwencje? Studenci i młodzi lekarze, Polacy chrześcijanie, w Małopolsce stronią od stomatologji. Nie mając pieniędzy na wyjazd do Warszawy, studjują medycynę w Lwowie i Krakowie i oddają się innej gałęzi medycyny, zwiększając już szeregi przepełnione, bo pocóż wkładać energję w uczenie się przedmiotów, których według rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P., odnoszących się do dentystyki. można się wyuczyć w 4 latach w Warszawie. Na obsadzenie placówek w Kasach Chorych, w ambulatorjach dentystycznych wojskowych w Małopolsce brak zupełnie stomatologów, jeżeli zaś są, to przeważnie tacy, którzy „według swego uznania" dowolny czas poświęcili specjalizacji. Stosunki te anormalne zmienią się z chwilą, gdy w całej Polsce — w myśl żądań całego stanu dentystycznego, w myśl uchwał dwóch zjazdów stomatologicznych, odbytych we Lwowie i Warsza-

wie — wprowadzi się jednolity program nauczania w duchu stomatologicznym i stworzy się odpowiednio wyposażone Kliniki stomatologiczne w centrach uniwersyteckich i ostatecznie przemieni się Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie na Klinikę stomatologiczną Uniwersytetu Warszawskiego.

A mimo tej nielicznej liczby lekarzy dentystów w b. dzielnicy pruskiej i Małopolsce stan lekarzy dentystów i stomatologów należy pod względem ekonomicznym do *średniej — a nawet najniższej grupy lekarzy*. Tłómaczyć to należy w pierwszym rzędzie oficjalnie obecnie uznanem partactwem ze strony techników dentystycznych. Następnie, *polityczne zabarwienie Kas Chorych w b. dziel. pruskiej, sprawia, że dopuszczani są do leczenia uzębienia członków Kas Chorych, przeważnie technicy dentystyczni, którzy bliżej stoją pod względem zabarwienia politycznego, rządzącym w Kasach Chorych czynnikom, aniżeli lekarze dentyści.* Czy powinno mieć polityczne zabarwienie wpływ na lecznictwo w Kasach Chorych, jeżeli chodzi o zdrowie ludności? Niestety tak jest — tylko ustawodawca może ograniczyć czynności techników dentystycznych w Kasach Chorych do zakresu, w którym tenże może skutecznie pracować pod dozorem lekarza dentysty.

Może doczekamy się tego czasu, w którym przejściowe postanowienia ustawy dentystycznej z roku 1927 stracą automatycznie swoje znaczenie, o ile nowela ustawy nie przedłuży przywilej wydawanie niekwalifikowanym osobom uprawnień w zakresie zębolecznictwa. *Wobec obecnego składu Sejmu — i biorąc za analogję „ochronę lokatorów“ — można się spodziewać raczej warunków gorszych, aniżeli lepszych w przyszłości“.*

Nie będziemy dyskutować z wywodami p. prof. Cieszyńskiego. Pozostawiamy ocenę jego wywodów krytycznemu czytelnikowi. Zresztą powtarza on te same argumenty, które wysunięto przeciw nam w prasie codziennej.

Wywody te stwierdzają jedynie, że pp. profesorowie niczego w okresie wojny ani kryzysu nie potrafili się nauczyć, ani o niczem zapomnieć.

Dla nich „ochrona lokatorów“ i „ustawa dentystyczna“ to jedno. Widać, że są kamienicznikami! To też niech leczą i obsługują z Bogiem kamieniczników, ale państwo musi wreszcie pomyśleć o zdrowiu ludności uboższej — urzędników i warstw pracujących.

Bilans działalności

Państw. Instytutu Dentystycznego.

Państwowy Instytut Dentystyczny obchodził niedawno 10-lecie swego istnienia. Jak zaznaczył w przemówieniu podczas uroczystości obecny dyrektor prof. dr. F. Czubalski, początki Instytutu były bardzo skromne, każdy rok jednak świadczył o konieczności istnienia te-

go zakładu naukowego, do którego garnie się tłumnie młodzież po wiedzę. Początkowo do P. I. D. przyjmowano kandydatów bez świadectw dojrzałości, ale obecnie, kandydaci, *pomimo posiadania matur — muszą jeszcze odbyć konkursowy egzamin.*

Rozwój uczelni jest wszechstronny, niektóre jednak działy, jak np. chirurgja stomatologiczna, która prowadzi własny szpitalik na Saskiej Kępie, specjalnie się rozwinęły. To samo dotyczy wydziału techniki dentystycznej, którego kierownik prof. Cybulski przeszczepia na nasz grunt poznane zagranicą ostatnie zdobycze w tej dziedzinie.

Ze swej strony musimy podkreślić smutny fakt, że dotychczas *nie przyznano P. I. D. praw akademickich,* co uniemożliwia absolwentom zdobycie doktoratu. Należy przypuszczać, że w przyszłym roku sprawa ta ulegnie radykalnej zmianie na korzyść P. I. D., jak to zresztą zaznaczył dyr. Czubalski, oświadczając, iż przyznanie Instytutowi, który buduje obecnie własny gmach, praw wyższej uczelni jest na dobrej drodze.

Uroczystość dziesięciolecia zgromadziła w auli Uniwersytetu wiele osób ze świata naukowego i lekarskiego oraz wykładowców i liczną rzeszę słuchaczów P. I. D.

Po przemówieniu dyr. Czubalskiego, prof. dr. A. Meissner wygłosił interesujący odczyt p. t. „Znaczenie dentystyki w medycynie“, poczem nastąpiło wręczenie dyplomów 95 absolwentkom i absolwentom, która to cyfra uzupełnia liczbę 1500 dyplomowanych słuchaczów P. I. D. w ciągu lat dziesięciu.

Dyplomy m. in. otrzymali: pp. Zofja Kubicka, Wanda Grędzianka, Magd. Czerwińska, Biernacka-Barylska, Ir. Rydzewska, Zof. Święcicka, Jadw. Olszewska, Wanda Odechowska, Lucyna Świątkowska, Grażyna Rędziejowska, W. Korzeniewska, Eug. Lemieszkówna, Stamirowski i Günther.

W imieniu absolwentów wykładowcom za owocną pracę dziękował p. Stamirowski, a p. Krzywicki żegnał absolwentów w imieniu Bratniej Pomocy.

Na zakończenie odbyły się produkcje muzyczne.

Powyższe sprawozdanie nasuwa dużo refleksyj.

Przedewszystkiem Instytut Dentystyczny jest tak skromnych rozmiarów, że przyjmowani są tylko ci, którzy zdadzą konkursowy egzamin.

A co ma zrobić reszta młodzieńców, pragnąca poświęcić się dentystyce?

Następnie P. I. D. nie otrzymał dotychczas praw akademickich....

Wreszcie kończą go w *dużej ilości niewiasty,* z których znaczny odsetek wychodzi zamąż i nie wykonywa praktyki...

Reasumując to wszystko, musimy dojść do wniosku, że P. I. D. nie jest w możności pokryć zapotrzebowania na siły dentystyczne w kraju i *rewizja sprawy uprawnień techników dentystycznych jest nadal palącą kwestją dnia,* o której mówimy obszernie na innem miejscu.

LIST DO REDAKCJI.

Do
Redakcji „GŁOSU DENTYSTYCZNEGO“
w miejscu.

Niniejszem prosimy Sz. Redakcję o łaskawe zamieszczenie następującego listu:

W „Kronice Dentystycznej“ za marzec i kwiecień r. ub. ukazał się list do redakcji w sprawie samodzielności wielu setek niepowołanych techników dentystycznych, tworzących się samopas bez wszelkiej kontroli z czyjejkolwiek strony.

Przeciw treści tego listu kategorycznie protestujemy, gdyż godzi ona w nasz zawód i wyrządza nam bardzo poważną krzywdę. Dziwimy się mocno, że PP. Lekarze dentyści, którzy bez żadnych skrupułów przyjmują młodocianych i tworzą z nich dowolnie techników dentystycznych wylewają teraz żale z powodu działalności tej kategorji techników, pozbawiających zupełnie chleba poważnych pracowników techniczno-dentystycznych, oddanych wyłącznie swemu zawodowi, rujnują niemal całą praktykę szerząc poważnie partactwo, a nawet pozbawiając tem samem pracy również pp. lekarzy dentystów. Dziwi nas ta troskliwość P. P. lekarzy dentystów, którzy dopiero teraz po 12-tu latach nieubłaganej walki z technikami dentystycznymi przybierają obecnie płaszczyk ich obrońców i zaczynają się martwić o dolę poważnych pracowników techniczno-dentystycznych. Niepowołanym obrońcom możemy jedynie poradzić, aby troszczyli się o swoje sprawy i uporządkowali stosunki w swym zawodzie, nie interesując się kłopotami techników dentystycznych, których uporządkowaniem zajmiemy się sami. W tych warunkach proponowana współpraca, która miałaby „doprowadzić do porozumienia i wykluczyć element partacki“, z pośród grona techników dentystycznych, — zakrawa na chęć rozbicia techników dentystycznych i wywołania wśród nas fermentu.

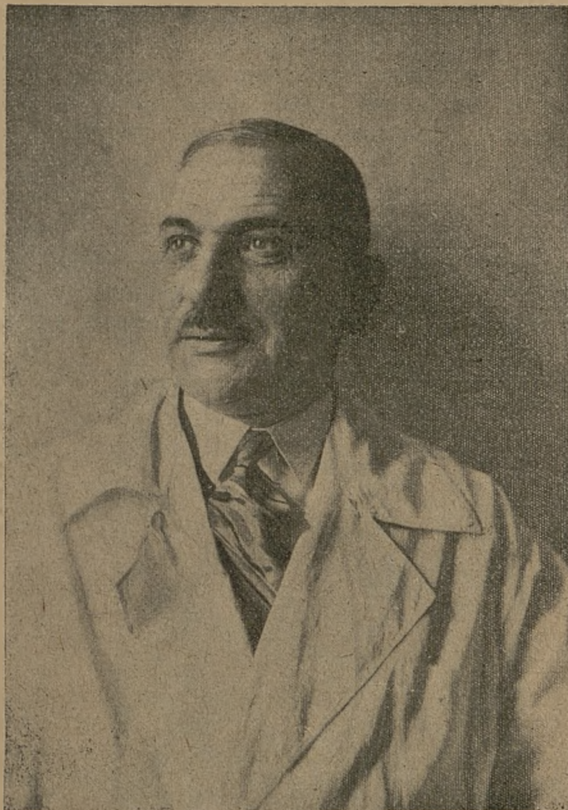
Kategorycznie wypowiadamy się przeciw opiece pp. lekarzy dentystów i radzimy im, aby zaprzestali wreszcie fabrykować z młodocianych, niedouczonych pracowników techniczno-dentystycznych, aby przestali wykolejać nowe zastępy młodzieży, a wówczas wszelkie zagadnienia partactwa, niepowołanej konkurencji zlikwidują się same przez się i nie będzie okazji do zwalczania techników dentystycznych oraz wywoływania wśród nich rozłamu pod pozorem perfidnej troski o „los poważnych pracowników techniczno-dentystycznych“.

Również musimy się zastrzec, przeciw zamieszczonej w tym samym numerze wzmianki o koncesjach techników denstystycznych, w której znów przeprowadzona jest tendencja, jakoby, starszym technikom dentystycznym działa się krzywda i lekarze dentyści przybierają rolę naszych obrońców. Przeciw tej całej akcji kategorycznie protestujemy i mamy nadzieję, że do naszego protestu przyłączą się wszyscy nasi koledzy.

Również wierzymy, że władze zajmą się wreszcie uregulowaniem sprawy młodocianych w naszym zawodzie i usuną bolączkę, jaka istnieje przez wprowadzenie do zawodu chłopców bez dawania im możności wykształcenia zawodowego i zapewnienia sobie przyszłości.

(—) Podpisy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Nieodżałowany Kolega, Zygmunt Mins.

W Warszawie zmarł jeden z senjorów naszego zawodu *Zygmunt Mins*, przeżywszy lat 60. Zmarły pracował w zawodzie lat 35, i zgasł na posterunku wskutek choroby serca. Był jednym z wybitniejszych specjalistów, którzy doprowadzili swój kunszt do niezwykłej wprost doskonałości. Chętnie utrzymywał stosunki z młodszymi kolegami i dzielił się z nimi bezinteresownie swą wiedzą i doświadczeniem.

W innych warunkach byłaby napewno lepiej wykorzystana głęboka znajomość spraw zawodowych i jego wiedza. Oddawał się równie pracy społecznej i będąc jednym z pierwszych organizatorów zrzeszenia zawodowego techników dentystycznych. Cześć Jego pamięci!

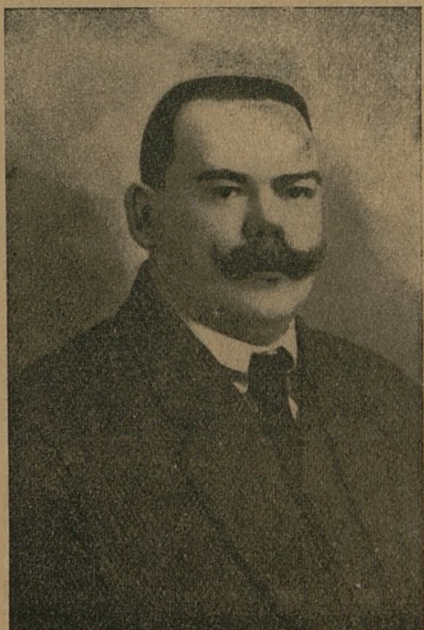
*

W Berlinie zmarł dr. medycyny dent. *Hermann Meusser.* Zmarły był wybitnym wydawcą cennych dzieł dentystycznych i licznych czasopism, przez co pozostawił po sobie trwały pomnik wśród wszystkich pracowników na polu dentystyki.

W Warszawie zmarł w roku bieżącym lekarz dentysta *Henryk Szejman*, właściciel składu dentystycznego, przeżywszy lat 52. Zmarły pozostawił po sobie szczery żal, gdyż utrzymywał ścisły kontakt z technikami dentystycznymi i naszem czasopismem. Zmarły dążył stale do zdobycia najlepszych materjałów metali i maszyn oraz był wybitnym znawcą swego fachu, jak i materjałów niezbędnych dla techniki dentystycznej. Pozostałej rodzinie wyrażamy szczery żal i współczucie.

BOLESNA STRATA.

Dnia 16 listopada 1932 r. zmarł w Warszawie członek naszej organizacji, ś. p. Mieczysław Komar. Ś. p. Komar, urodzony w r. 1882 w Szawlach, z rodziców Józefa i Franciszki z Poznańskich, ukończył średnią



Ś. P. MIECZYSŁAW KOMAR.
Pionier wytwórczości krajowego kauczuku.

szkołę Konarskiego w Warszawie, poczem praktykę techniczno-dentystyczną rozpoczął u dr. Świerczewskiego, następnie u doktora Dzierżawskiego. Po kilkunastu latach pracy u dr. Dzierżawskiego, ś. p. M. Komar wyjechał do Tyflisu, gdzie jako samodzielny technik dentystyczny pracował ze znanym rosyjskim lekarzem dentystą, dr. Komajewym. Po kilku latach pobytu w Tyflisie ś. p. M. Komar powrócił do kraju i otworzył własny zakład techniczno-dentystyczny, który, dzięki swoim zdolnościom, pracy i sumienności, postawił na wysokim poziomie.

Pracownia ś. p. M. Komara wykonywała prace techniczne dla znanych doktorów i lekarzy-dentystów warszawskich.

Podczas okupacji gdy brakowało wszelkiego rodzaju materjałów techniczno-dentyst. ś. p. M. Komar rozpoczął próby nad wyrobem polskiego kauczuku dentystycznego. Po długich mozolnych próbach ś. p. M. Komar wprowadził na polski rynek kauczuk własnego wyrobu pod nazwą „URSUS" którym zdobył sobie powszechne uznanie.

Niestety długotrwała choroba, trawiąca organizm przewcześnie zmarłego, nie pozwoliła mu na rozszerzenie produkcji kauczuku oraz wyrób innych artykułów, jak: gutaperka i stęs.

Nieubłagana śmierć wyrwała go z naszego grona!

Ś. p. M. Komar został pochowany w grobach rodzinnych w Strzyżowie nad Wisłokiem w Małopolsce.

W zmarłym tracimy nietylko wybitnego fachowca i pioniera krajowej wytwórczości artykułów dentystycznych. ale również zacnego Kolegę. który pracą swą przyczynił się w dużej mierze do rozwoju naszej organizacji i prasy zawodowej.

Ś. p. M. Komar przekazał swą bibljotekę Zw. Zaw. Techników Dentystycznych. Wola Zmarłego została w całej rozciągłości wykonana przez Jego siostrę, której przy tej okazji przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i podziękowania.

Zarząd Gl. Zw. Zaw. Techn. Dent. w Polsce

Franciszek Bein, Warszawa.

Jak należy pracować Hekolitem?!

Przy wykonywaniu jakiejkolwiek pracy techniczno-dentystycznej *dokładność* musi być myślą przewodnią i drogowskazem do osiągnięcia maximum tego, co nazywamy „dobrą robotą".

Dokładność przy pracy Hekolitem zgóry daje pewność, że każda robota będzie bezwzględnie dobra.

1) Do zagipsowania modelu praca przygotowawcza nie różni się niczem od każdej innej pracy, wykonanej z kauczuku, albo innego materjału. Gipsowanie modelu przy robocie wykonywanej z Hekolitu *musi być* „odwrotne". — Haczyki odpowiednio przymocowane.

Upychadła, używane do kauczuku są zbyteczne, gdyż Hekolit jest nakładany zawsze w jednym kawałku.

2) Hekolit może być gotowany i prasowany wyłącznie w kotle na ten cel przeznaczonym.

Ponieważ prasowanie odbywa się w zamkniętym kotle i dodawanie świeżego materjału jest niemożliwe. przeto wskazane jest nakładanie Hekolitu w nadmiarze.

Po wygotowaniu wosku z kiwety. zeskrobujemy gips na 1 mm. grubości i robimy głębokie rowki, aby dać ujście nadmiernej ilości materjału.

Do kotła wkładamy zawsze dwie kiwety, nawet w tym wypadku, jeśli zajęta jest jedna.

Celem ustalenia należytej wysokości ustawienia wysokomierza, wskazane jest — po wygotowaniu wosku i *wyparzeniu kiwety* przed nałożeniem płytki Hekolitu, złożyć kiwety do prasy i włożyć je do kotła, jakby się już zamierzało prasować, przyczem przekręcamy korbę do ostatecznej granicy. Wskazówkę wysokomierza opuszczamy i notujemy położenie wskazówki.

Do kotła nalewamy wody w takiej ilości, aby przykryła włożone doń kiwety, poczem kocioł zamykamy.

Po tych czynnościach przygotowawczych następuje gotowanie i prasowanie Hekolitu.

Przy pomocy odpowiedniego palnika doprowadzamy temperaturę do 115 stopni, przy której zwiększamy stopniowo temperaturę do 120 stopni, wówczas następuje prasowanie *trwające 8 minut.*

Należy zaznaczyć, że o ile wahanie parostopniowe przy wulkanizowaniu kauczuku nie stanowi różnicy i nie *ma żadnego wpływu* na jakość wykonywanej roboty, to przy prasowaniu Hekolitu nietylko przekroczenie maksymalnej temperatury 120 st. może zaszkodzić, ale i niedogotowanie do minimalnej 115 st. bywa przyczyną niedoskonałości aparatu.

W pierwszym wypadku nastąpi przegrzanie Hekolitu i na płytce wystąpi biały nalot. W drugim zaś wypadku Hekolit zostanie niedoprasowany, lub też kiedy doprasowuje się go siłą — można spowodować podniesienie się zębów, a tem samem — zmianę zgryzu.

Hasłem powinno być: Prasować Hekolit z zegarkiem w ręku w następujący sposób:

1. Po podniesieniu się ciepłoty do 115 stopni, rozpoczynamy prasowanie, *które musi trwać 8 minut.*
2. Prasujemy *stopniowo.* Pomimo, że korba prasy zakręca się b. lekko, nie robimy większych obrotów ponad ⅓ całego obrotu, czekając conajmniej 20 — 30 sek. po każdem zakręceniu korbą, tak obliczając czas, aby całkowitego prasowania nie skończyć przed upływem 8 min.
3. Prasowanie uważamy za skończone po dokręceniu się wskazówki wysokomierza do uprzednio odnotowanego miejsca.
4. Gasimy palnik pod kotłem, następnie wypuszczamy parę, później przez kran dolny wodę. Po wypuszczeniu pary i wody temperatura spada do 115 — 110 st. i w tej temperaturze dociągamy korbę mniej więcej o ½ numeru.
5. Kiwety wyjmujemy nie wcześniej, niż przed upływem 4 — 5 godz. po sprasowaniu. Jeżeli czas pozwala, wskazane jest przetrzymać je cały dzień w kotle.
6. Ponieważ gips pod wpływem niskiej temperatury staje się b. twardy — wyjmowanie gotowych robót musi się odbywać bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić aparatu, ani nie ukruszyć zębów.
7. Obrobienie aparatu nie różni się niczem od obrobienia aparatu kauczukowego. Taksamo i polerowanie odbywa się według przyjętych zasad przy polerowaniu innych aparatów, z tą mo-

że różnicą, że Hekolit daje się łatwiej polerować i musi być polerowany na modelu gipsowym.

Hekolit jest uważany za materjał niełamiący się.

Omówienie sprawy naprawiania aparatów hekolitowych odkładamy do następnego numeru pisma.

*

Sytuacja na rynku metali szlachetnych.

Kryzys światowy dotknął również silnie branżę metali szlachetnych.

Jest to do pewnego stopnia paradoksem, iż metale szlachetne, które są uważane za mierniki wartości innych towarów, również spadły w cenie. Stwierdza to najlepiej, że główną przyczyną kryzysu jest *zmniejszenie się spożycia wszystkich towarów na świecie.*

Pod tym względem 1932 r. był katastrofalny.

SPADEK PRODUKCJI W KRAJU.

To też branża metali szlachetnych była jedną z pierwszych, która odczuła pogorszenie się sytuacji, spowodowanej kryzysem. Wyroby z metali szlachetnych uważane są za luksusowe i mają właściwy zbyt w normalnych warunkach, kiedy jest dobrobyt w kraju. Z powodu spadku zapotrzebowania do minimum, rafinerje, które w normalnych warunkach pracowały po 16 godzin na dobę, zatrudniając 15—18 pracowników, obecnie pracują kilkanaście godzin tygodniowo. Istnieje tylko jedna rafinerja we właściwem tego słowa znaczeniu. Oprócz niej jest jeszcze kilka topielni, które zajmują się przetapianiem złota, srebra i in. metali szlachetnych. Ceny są naogół, poza drobnemi różnicami jednolite, gdyż są uzależnione od cen na rynkach światowych. Zasadniczym dostawcą metali szlachetnych jest *Anglja,* która w swych kolonjach posiada kopalnie złota, srebra, platyny i t. p. W *Polsce* mamy także rudy srebrne, wydobywamy jednak srebro w małych ilościach. W olkuskiem są np. rudy srebrne, z których nie opłaca się nam wydobywać srebra, gdyż przerób tych rud z powodu małej zawartości w nich srebra jest zbyt kosztowny. Natomiast w Tarnowskich Górach posiadamy rudy ołowiane, które zawierają srebro. Srebro nasze nie może jednak pokryć zapotrzebowania rynku i musimy srebro w dużych ilościach importować. Srebro ma szerokie zastosowanie, bowiem oprócz do biżuterji bywa używane do innych celów, np. do celów leczniczych (lapis).

Srebro znacznie spadło w cenie, gdyż z powodu przejścia kilku większych państw na walutę złotą (Anglja, Chiny, Indje, Persja i t. p.), rynek został zarzucony srebrem. Niektóre państwa, by uniknąć przeładowania rynku i utrzymać srebro w odpowiedniej cenie, zabroniły wwozu (Persja).

Na rynku polskim oprócz złota, którego cena nie podlega wielkim wahaniom, znajduje szerokie zastosowanie platyna, która ostatnio mocno spadła w cenie. Z powodu mniejszego zapotrzebowania i wielkiej produkcji, platyna jest prawie dwa razy droższa od złota, podczas gdy niedawno miała wartość sześciokrotnie większą.

WZROST PRODUKCJI ZŁOTA.

Tę możliwość sygnalizują ostatnie wiadomości o *olbrzymim wprost wzroście produkcji złota w świecie.*

W końcu ub. roku ogłoszono rewelacyjne dane przez Biuletyn Towarzystwa studjów i informacyj ekonomicznych co do rozmiarów wydobycia złota w ostatnich kilku latach.

Otóż z danych tych wynika, że roczna produkcja złota nietylko nie maleje, ale bardzo silnie wzrasta. I tak w roku 1930 wydobyto złota o 4.9 proc. więcej, niż w roku 1929, zaś w r. 1931 wydobyto go aż 6.3 proc. więcej niż w r. 1929.

Jeszcze potężniejszym był wzrost wydobycia złota w roku 1932. W sierpniu bowiem tego roku w Afryce południowej, która sama dostarcza połowę rocznej ogólnej produkcji złota w świecie, wyrafinowano 991.000 uncyj złota czystego, czyli o 9 *proc.* więcej niż w sierpniu 1931 roku.

Ostatnio wprowadzony został także na rynek metal szlachetny *pallad,* który jest częścią składową białego złota. Pallad zabarwia żółte złoto na białe i ma duże zastosowanie w dentystyce i jubilerstwie. Największym konsumentem wyrobów z metali szlachetnych było ziemiaństwo, obecnie z powodu kryzysu konsument ten prawie zupełnie odpadł, tak, że obecnie poza sporadycznemi małemi tranzakcjami, żadnych sprzedaży niema. Obecnie znajduje coraz większe zastosowanie w dentystyce.

Ostatnio cały świat został zelektryzowany zerwaniem konwencji platynowej i spadkiem ceny platyny do 7½ funta ang. za uncję! Również Rosja zniżyła cenę swej platyny z 22 — 21 dol. za uncję.

W tych warunkach należy oczekiwać *dużych niespodzianek na rynku metalowym.*

ZNIŻKA CEN PLATYNY.

Na spadek cen platyny wpłynęły w dużym stopniu konwencja producentów jej na rynku światowym.

Świeżo w pamięci mamy jeszcze *olbrzymi spadek ceny platyny,* który doprowadził w kwietniu i maju 1931 notowanie londyńskie do *5 funtów,* a notowanie nieurzędowe, pozagiełdowe do *4 funtów.* Był to skutek walki konkurencyjnej między grupą angielską (Kanada, Afryka Południowa i Kolumbja) a Rosją. Walka doprowadziła do konwencji, do utworzenia „Consol. Platinum Ltd." i ustalenia ceny wwozowej na *7 i pół funt. w złocie.* Ale kartel, wskutek oporu Rosjan, nie ograniczył produkcji, ani nie ustalił kontyngentów sprzedażnych. Przez tę lukę zawaliła się cała konwencja. Rosjanie poczęli zwiększać na gwałt swoją produkcję, gdyż używali platyny nietylko dla celów sprzedażnych, ale i jako pokrycia dla swej waluty i jako zabezpieczenia otrzymanych kredytów. Wskutek tego, chociaż Afryka Południowa i Kolumbja prawie zupełnie utrzymały swoją produkcję, a Kanada wydobyła w 1931 r. 45 tysięcy uncji, ogólna cyfra produkcji doszła do 200 tys., gdyż Rosja zwiększyła produkcję do 130 tys. uncji. Jest to ilość, która prawie wcale nie odbiega od wydobycia poprzedniego

1930 r. (220 tys. uncji). *Tymczasem zużycie platyny skurczyło się niezmiernie.* Stany Zjednoczone, największy konsument tego metalu, zużyły w pierwszych miesiącach tego roku tylko ¼ ilości z takiego samego okresu roku ubiegłego; eksport zaś z Berlina, skąd Rosja zaopatruje w platynę rynki europejskie, wyniósł w ciągu półrocza roku bieżącego 1/5 ilości z tego samego okresu roku 1931 (wszystkiego 312 kg.).

Nic tedy dziwnego, że cena konwencyjna, 7 i pół funta, jest fikcją, i rzeczywiście notowania zwolna się obniżają i doszły w New-Yorku do 31 dol., gdy w czerwcu wynosiły jeszcze 37 dol.

Powszechnie się spodziewają, że na nowo wybuchnie walka konkurencyjna między Rosją a kanadyjskim producentem „International Nickel Co". co doprowadzi oczywiście do dalszej zniżki.

W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że ceny platyny spadną jeszcze niżej i bliski jest czas, gdy *zrównają się z cenami złota.* Zapobiec temu może jedynie dalszy wzrost produkcji złota.

INFORMACJE

KOLOROWE ZŁOTO.

„Czystego" w całem tego słowa znaczeniu złota jest w obiegu niewiele. Przeważnie złoto owo to stopy, składające się oczywiście ze złota, ale ze srebra i z miedzi. Ponieważ jednak w stopach tych jest najwięcej złota, przeto nazywa się je... złotem. Najbardziej znane takie stopy są następujące, które są używane do celów ogólno-technicznych:

1) *Białe złoto,* które składa się z 900 części złota czystego, i 10% polodjum.

2) *Żółte złoto,* które składa się z 915 części złota czystego, 50 części srebra i 35% miedzi w 18 karatów.

3) *Różowe złoto,* które składa się z 750 części złota czystego, 200 części srebra i 50% miedzi.

4) *Czerwone złoto,* które składa się z 750 części złota czystego i tylko 250% miedzi; 18 karatów.

5) *Zielone złoto,* które składa się z 750 części złota i tylko 250 części srebra; 18 karatów.

6) *Złoto, koloru kości słoniowej,* zostało wynalezione przez wybitnego polskiego rafinera Ch. Reingewirtza i posiada pięć odcieni. Składu jego podać nie możemy, gdyż stanowi tajemnicę wynalazcy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

1) *Gładkie płytki kauczukowe.* Aby kauczuk po wulkanizowaniu został oczyszczony od gipsu, należy model posypać talkiem z dodatkiem sproszkowanego kwasu bornego.

2) *Do polerowania płytek kauczukowych* najlepiej nadaje się pasta, składająca się z szarego mydła, pomeksu i gliceryny. Należy przedewszystkiem zmieszać mydło z gliceryną do gęstości rozrobionego proszku „Aschera" do plomb, następnie dodaje się tyle proszku pomeksowego, by powstała masa gęstości masła. Gdy po pewnym czasie pasta wysycha, należy dodać nieco wody, lub gliceryny, aby otrzymać poprzednią gęstość. Przed użyciem tej pasty należy ją dobrze zmieszać. Płytki kauczukowe, polerowane tą masą, ślicznie wyglądają, polerowanie kredą jest zbyteczne. Pastę tę należy trzymać w zamkniętym naczyniu.

3) Chcąc otrzymać ładny połysk płytek metalowych, należy do kredy zamiast wody dodać nieco amoniaku.

4) Aby nadać połysk zeszlifowanym powierzchniom zębów, należy powierzchnie te polerować zwilżonemi mydlinami, kamieniem arkanzaskim, następnie polerować na szlifierce za pomocą korka i proszku cynku.

5) Aby usunąć rdzę z instrumentów należy je przez noc przetrzymywać w roztworze chlorku cynku, następnie narzędzia te przemywa się w ciepłej wodzie z dodatkiem sody.

6) Aby odświeżyć masę moldinową, należy kłaść ją do naczynia, zalewać wodą, dodać dwie łyżki od herbaty gliceryny i podgrzewać. Po wyparowaniu wody, gliceryna miesza się z moldyną, która odzyskuje pierwotny stan i właściwość.

(—) M. Dancygier.

*

DOSKONAŁY SPOSÓB WYJMOWANIA SZTYFTÓW Z KORZENI ZĘBÓW PO ZŁAMANYCH ZĘBACH ĆWIECZKOWYCH.

Wielu fachowców napotyka na poważne trudności wrazie wypadku złamania się zęba ćwieczkowego i pozostaniu w korzeniu sztyftu.

Trudności te usuwa całkowicie przyrząd S. S. Whita, sposób użycia którego podajemy poniżej.

Jednym z frezów należy spiłować koniec ułamanego sztyftu, nadając mu odpowiedni kształt. Przyczem długość jego nie powinna przekraczać półtora milimetra. Następnie trzeba zrobić gwint. odpowiednim przyrządem, aby ten gwint ściśle pasował do strony wewnętrznej przyrządu, wydobywającego sztyft.

Wreszcie należy przyśrubować przyrząd do sztyftu za pomocą małej śrubki, którą wykręcamy na prawo i w taki sposób sztyft jest usunięty bez uszkodzenia korzenia.

*

MAMY BARDZO DOBRĄ PORCELANĘ, A MIMO TO SPROWADZAMY JĄ Z ZAGRANICY.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, — to możnaby powiedzieć o porcelanie. Produkcja porcelany wzrosła u nas bardzo poważnie, od r. 1922 pięciokrotnie i zrobiła kolosalne postępy pod względem jakości. Nasza gruba porcelana stołowa śmiało może konkurować z zagraniczną, a wykwintne serwisy produkcji krajowej nie ustępują już rozreklamowanej porcelanie francuskiej.

A mimo to? Jeszcze sprowadzamy porcelanę z zagranicy! Sprowadzamy towar, który w kraju wyrabiany jest tańszy, a co najważniejsze, bywa lepszy od zagranicznego.

Czyja w tem wina? Niewątpliwie kupców, którzy nie są dość uświadomieni co do stanu produkcji krajowej, ale przedewszystkiem odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na fabrykantów, którzy wytworów swoich nie umieją zareklamować i w ten sposób zwrócić na nie uwagę kupców.

Gdy mówimy o porcelanie stołowej, należy też wspomnieć i o innej dziedzinie tej produkcji, która zadała dotkliwy cios zagranicznemu importowi. Jest to produkcja porcelany elektrotechnicznej. Wszystkie wyroby, łącznie z izolatorami wysokiego napięcia, produkujemy już w kraju. Zaczął się też wyrób porcelany chemicznej (dla laboratorjów) i też z bardzo dobrym rezultatem.

Jedynie wyrób zębów porcelanowych jest dotychczas przez krajowe fabryki uważany za *„muzykę przyszłości“*.

*

REORGANIZACJA TOW. HIGJENICZNEGO.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Warszawskiego Tow. Higjenicznego, na którem obecni byli przedstawiciele pokrewnych instytucyj w Warszawie, oraz delegaci towarzystw higjenicznych ze Lwowa, Częstochowy, Łodzi i Lublina, omawiano projekt skoordynowania działalności w zakresie akcji higjenicznej i scalenia jej w jednem Towarzystwie Higjenicznem. Instytucje, które weszłyby w skład takiego Towarzystwa, posiadałyby szeroką autonomję. Specjalna komisja została powołana do opracowania zmian w obecnym statucie Tow. Higjenicznego.

*

AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE W SAMOCHODZIE.

W Czechosłowacji, w okręgu szkolnym Teschen—Bodenbach, wprowadzono ruchomą obsługę dentystyczną dla 130 szkół powszechnych, ambulatorjum zaś mieści się w wielkiem aucie, zaopatrzonem ze względu na porę zimową w piecyki elektryczne.

*

KOLONJA DZIECIĘCA.

Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. med. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku, woj. Kieleckie.

Sanatorjum dla dzieci od 4 — 14 lat, czynne cały rok.

Przyjmuje się dzieci ze schorzeniami kośćca (t. zw. gruźlica pozapłucna, reumatyzm, zapalenie szpiku kostnego), krzywicą, anemją, przymiotem i t. p.

Z dn. 1. XI. 1932 r. przyjmowane są również dzieci nerwowe oraz cofnięte w rozwoju i upośledzone umysłowo.

Szkoła sanatoryjna przyjmuje również dzieci wątłe, rekonwalescentów i t. p., które w czasie leczenia przechodzą normalny kurs szkolny. — Opłaty niskie. — Instytucja społeczna. — Informacje pisemne p. a.: *Busko-Zdrój, Górka, tel. 18.*

*

JAK WYGLĄDA POMOC DENTYSTYCZNA NA PROWINCJI.

W Ilustrowanym Kurjerze Krakowskim była ostatnio zamieszczona następująca notatka:

ZĘBY W TARNOBRZEGU. Z Tarnobrzega, miasta liczącego 3.600 mieszkańców, a więc mniejwięcej 115.200 zębów, otrzymaliśmy list ze skargą, że w mieście tem jest tylko jeden dentysta, u którego jest zawsze tłok taki, że trzeba tam siedzieć całemi dniami. Zwracamy na zęby Tarnobrzeżan uwagę dentystów, z których wielu ma zaledwie nędzne zarobki w miastach, gdzie posiadają większą konkurencję.

*

WYSTAWA W POZNANIU.

PRZYRODA I ZDROWIE.

Z inicjatywy komitetu organizacyjnego 14 zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, we wrześniu r. b. odbędzie się w Poznaniu pierwsza

tego typu w Polsce wystawa pod nazwą: „Przyroda. Zdrowie i Opieka Społeczna".

Wystawa obejmie 4 działy, a mianowicie: naukowy, opieki społecznej, higjeny i sportu oraz przemysłowy.

Już obecnie można stwierdzić, że dział naukowy wystawy przedstawiać się będzie bardzo obszernie i wszechstronnie. Zgłoszenia do udziału w tym dziale przyjmuje komitet wystawy w terminie do dnia 1 maja r. b. Stoiska w dziale naukowym są bezpłatne.

Sprawozdanie z działalności Związku Zawodowego Techników Dentystycznych z ostatniego walnego zebrania.

W dniu 24 kwietnia 1932 r. odbyło się walne zebranie członków naszego Związku, na którem zostało zobrazowane trudne położenie naszego zawodu i podkreślona konieczność konsolidacji i wytężonej pracy organizacyjnej.

Prezes Kol. Szadkowski przedstawił w obszernym referacie ciężkie położenie techników dentystycznych na całym świecie, a szczególnie w Polsce z powodu zubożenia kraju i szykan lekarzy-dentystów. Również zdał sprawozdanie z odbytych zebrań w różnych sprawach w Ministerstwach i interwencyj w sprawach podatkowych, ekonomicznych i społecznych.

W wyniku dyskusji nad tym referatem powzięto następujące rezolucje:

1) Zebranie poleca Zarządowi Związku przedstawienie ciężkiej nad wyraz sytuacji zawodu, wywołanej przesileniem gospodarczem i brakiem ustalonych podstaw prawnych do wykonywania zawodu techniczno-dentystycznego czynnikom miarodajnym.

Zebranie stwierdza, iż wzrastający kryzys gospodarczy obniżył zarobki techników-dentystycznych, wobec czego wzywa się Zarząd Związku do energicznej akcji w celu poprawy warunków bytu i uregulowania spraw zawodowych, oraz przedstawienia władzom skarbowym, iż nakładane podatki przekraczają zdolność płatniczą techników dentystycznych.

2) Zebranie poleca Zarządowi przestrzegać ściśle, aby do Związku przyjmowani byli nowi członkowie, posiadający należyte uprawnienia do wykonywania samodzielnie pracy zawodowej, a nowoprzyjęci członkowie ściśle przestrzegali obowiązujące przepisy prawne.

3) Zebranie upoważnia Zarząd do znowelizowania statutu Związku w celu zabezpieczenia członkom Związku na przyszłość opiekę na wypadek: choroby, braku pracy i śmierci w postaci zapomogi pośmiertnej.

Ponadto uchwalono upoważnić Zarząd do opracowania projektu znowelizowanego statutu i przedstawienia go na najbliższem Walnem Zebraniu.

Zebranie rozpatrzyło również trudną sytuację finansową Związku i postanowiło ściągnąć energicznie zaległe składki z rygorem wykreślenia zalegających z listy członków, a należność wyegzekwować w drodze sądowej.

Następnie omówiono sprawę kampanji prasowej i zapoznano się z artykułami, ogłoszonemi przez lekarzy-dentystów.

Rozpatrywano również sprawę „Głosu dentystycznego" i postanowiono dalej kontynuować to cenne wydawnictwo, przesyłając je bezpłatnie wszystkim członkom. Koszt wydawnictwa będzie pokryty przez doliczenie do składki miesięcznie kwoty 1 zł. Wezwano wszystkich członków do popierania czasopisma przez zasilanie go artykułami i ogłoszeniami.

W sprawie uczniów Walne Zebranie poleciło Zarządowi w najkrótszym czasie zwołać Komisję do zwalczania bezrobocia i do wniesienia memorjału do Inspektoratu Pracy z prośbą o zajęcie się sprawą uczniów techników dentystycznych, warunków ich pracy i zabronienie przyjmowania do nauki pomocniczej w Kasach Chorych, Instytucie Dentystycznym i w prywatnych zakładach małoletnich oraz osób nie mających kwalifikacyj ustawowych.

Po wyczerpaniu spraw bieżących Zebranie wyraziło Zarządowi podziękowanie i absolutorjum za dotychczasową pracę.

Do Zarządu powołano na:
Prezesa — Kol. A. Szadkowskiego,
Vice-Prezesa — F. Grunwalda i N. Szmidta.
Skarbnika — J. Bormana,
Bibljotekarza — M. Dancygiera.
Gospodarza lokalu Związku — J. Stołowczyka,
Sekretarz J. Drapalski.

na zastępców zostali wybrani: kol.
Do Komisji Rewizyjnej — J. Felda, M. Najmana i F. Bajna.

We wszystkich sprawach prosimy się zwracać do lokalu biura Związku przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 53 we wtorki od godz 9—11 Korespondencję zaś po informację kierować się pod adresem: Kol. Sekretarza J. Drapalskiego, ul. Wilcza 66 m. 6. Bibljoteka Związkowa jest czynna w lokalu Związku we wtorki od godz. 9—10 wieczorem.

Redaktor i Wydawca: ALEKSANDER SZADKOWSKI

Drukarnia Teatralna Feliksa Syrewicza, Senatorska 21. (Gmach Teatrów Miejskich.)